



Po koncercie do smaźalni.

Anja Orthodox (właśc. Anna z domu Sabiniewicz, po mężu Kumala), polska wokalistka, kompozytorka, związana z zespołem muzycznym Closterkeller.

- Jesteś absolwentką warszawskiej Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego (Wydział Zootechniki), a zostałam... piosenkarką. Tak właśnie miało się potoczyć w twoim życiu?

Anja Orthodox: Tak, ale tak naprawdę, to miałam być genetykiem i nawet studia kończyłam pod kątem specjalizacji w genetyce. Pasjonowałam się w tym temacie, może i szkoda, że tym genetykiem nie zostałam... ale nie, nie żałuję.

- A film, zagrałaś Franię w komedii „O rany, nic się nie stało”. Nie chciałaś pójść tą drogą?

Anja Orthodox: Nie, to był czysty przypadek, że zagrałam w filmie. Swego czasu wiele osób mnie wypychało; a to na wybory Miss Polonia, a to na jakiś casting. No i pewnego dnia mój chłopak zaprowadził mnie na casting do wspomnianego przez ciebie filmu. Co prawda głównej roli nie dostałam, ale zagrałam epizodyczną rolę; trzy mówione sceny i to wszystko. Zabawnym efektem tego filmu było to, że koledzy przez dłuższy czas wołali na nie Frania, a czasami „pralka”, bo tak kiedyś nazywała się słynna pralka. Na filmowym planie poznałam wiele znakomitych osób między innymi Janusza Leśniewskiego, Wojtkę Małajkątą. Dla mnie, to była tylko przygoda, nie było moją przyszłością granie w filmie. I to nie tylko ze względu na mój absolutny brak talentu aktorskiego, ale też nie godziłam się z organizacją produkcji filmu, która polega m.in. na tym, że czekasz i czekasz na swoje wejście na plan. 80 procent spędzonego tam czasu, to jest właśnie owe bezsensowne czekanie.

- Czyli śpiew, muzyka to są twoje pasje?

Anja Orthodox: I tu odnajduję się w stu procentach.

- Jesteś wokalistką, kompozytorką, ile już masz na swoim koncie autorskich muzycznych albumów?

Anja Orthodox: Nie tak dawno z grupą Closterkeller nagraliśmy ósmy studyjny album zatytułowany „Aurum”. A w sumie muzycznych albumów, na których prezentuję się jako wokalistka będzie już kilkanaście. Współpracowałam z wieloma grupami muzycznymi m.in. Sweet Nosie, Wilki, Svann, Abraxas, Sparagmos, Mordor, Kobranocka.

- „Aurum” czyli z łacińskiego złoto, czy to, co jest na tej płycie, to kontynuacja twojej twórczości?

Anja Orthodox: Tak. Zamierzeniem grupy Closterkeller i moim – uważam, że zrealizowanym w stu procentach – było nagranie bardzo klasycznej naszej muzyki. Zrobiliśmy najlepszą płytę czerpiąc z naszej przeszłości wszystko to co było dobre.

- Jesteś też autorką tekstów piosenek, o czym opowiadasz w utworach, które znalazły się na płycie „Aurum”?

Anja Orthodox: Piszę pod wpływem impulsu na różne tematy, przede wszystkim piszę jednak o emocjach. Inspiruje mnie do tego cały świat, ten wokół mnie i wewnątrz mnie. Na płycie „Aurum” są teksty o miłości, nienawiści, o smutku, dzieciach, o grach komputerowych. Są poetyckie pejzaże malowane słowem. Są też dwa utwory zainspirowane filmami: „Pomiędzy piekłem a niebem” i „Wojna polsko – ruska”.

- Często bywasz w Trójmieście?

Anja Orthodox: Niestety rzadko, mówię niestety, bo muszę z dumą powiedzieć, że mój ojciec pochodzi z Gdańska. Będąc małym dzieckiem nasłuchiłam się od niego różnych morskich

opowieści. On oraz mój wujek pokochali morskie żeglarstwo.

- A jak jesteś w Gdańsku, masz takie swoje ulubione miejsce do którego wracasz?

Anja Orthodox: Mój pobyt w tym mieście związany jest z koncertami. Na ogół przyjeżdżamy tu jesienią i zimą. Wraz z zespołem mamy jednak tu takie swoje magiczne miejsca. Są to... smażalnie ryb gdzie przy grzonym winku, smażonej flądze siedzimy patrząc przez szybę na morze. Mamy taką naszą ukochaną smażalnię w Sopocie. A ostatnio znaleźliśmy też przyjemną smażalnię w Gdyni na Skwerze Kościuszki. Tak że Trójmiasto kojarzy się nam z flądą, grzonym winem, no i Gdańsk, to rodzinne miasto mojego ojca.



Anja Orthodox. Rozmawiał: Jerzy Uklejewski

